

Dlaczego nie opłaca się wygrać jesiennych wyborów?

4 lipca 2019

„Siła przewodnia Narodu” czyli PiS, koniecznie chce te wybory wygrać i cieszy się z rosnących słupków. Czy słusznie?

W sumie rządzić to fajna rzecz, fury i komóry gratis, kieszonkowe na waciki wystarczy a znajomy prokurator w razie czego pomoże. Życ nie umierać.

Zacząć trzeba od tego, że w Polsce nie ma partii, których celem jest służba i praca na rzecz Rzeczy Pospolitej czyli wspólnej. Najważniejszym celem jest samo dorwanie się do koryta i czerpanie pełnymi garściami ile się da, żeby zabezpieczyć swój i swojej rodziny byt na pokolenia. To jest bonus, który rządzący otrzymują od swoich sponsorów za realizację ich interesów w Polsce. Nikt rozsądny przecież nie wierzy chyba w to, że decyzje w kluczowych sprawach podejmuje Kaczyński, Morawiecki, Tusk czy Schetyna. Owszem mają zewnętrzne atrybuty „władzy” i jakiś zakres kompetencji ale kluczowe decyzje zapadają gdzie indziej. Gdzie? A to zależy już od położenia wajchy i mądrości etapu. Taki układ ma trwać a partie, które mogą temu zagrozić są natychmiast niszczone. Niech los LPR czy Samoobrony będzie przykładem. Obecnie na celowniku jest RN. Taka strategia ustawiaczy świata jest jak najbardziej zrozumiała i logiczna bo dużo łatwiej jest kontrolować dwie duże partie niż kilka mniejszych. Tyle tytułem wstępu.

PiS jest obecnie na fali i ostro zmierza do wygranej w jesiennych wyborach parlamentarnych. Składa się na to kilka przyczyn. Wajcha polityczna jest obecnie tak ustawiona, że w Polsce potrzebne jest stronnictwo, które będzie realizowało cele USA i światowego żydostwa a na tym polu PiS jest nie do pobicia co już wielokrotnie udowodnili. Dobra passa PO trwała

doputy dopóki Niemcy miały od USA glejt na rządzenie w Europie Środkowej i Wschodniej. Te czasy już jednak minęły, czy bezpowrotnie to jeszcze nie wiadomo. Niemcy chcą wyrwać się spod amerykańskiej kurateli a to ropokradom bardzo się nie podoba stąd takie egzotyczne plany jak Międzymorze pod amerykańskim protektoratem. Plan bez przyszłości i w każdej chwili może zostać porzucony. USA oczywiście zrobią tak jak w danym momencie będzie im się opłacać. Ich nie interesują „wieczne sojusze”.

Żeby PiS miał jakiś konsensus społeczny musi coś dać a najłatwiej rozdaje się publiczne czyli nasze pieniądze. Warto np zauważyć, że proces tzw transferów socjalnych nabrał tempa, im bliżej do wyborów tym intensywniejsza akcja. Nie mam zamiaru tego komentować bo przecież te pieniądze trafiają do potrzebujących dzieci, nawet tych, których rodzice zarabiają po kilkanaście tysięcy... Ciekawe jest jednak to, że PiS w kampanii wyborczej w 2015 roku obiecywał 500+ od razu na pierwsze dziecko ale ktoś poszedł po rozum do głowy i zadał słuszne pytanie – jeśli teraz damy tyle to co damy przed następnymi wyborami? Dopłata na świnki i krówki może nie starczyć. To pokazuje jak te działania są traktowane instrumentalnie.

PO nie dawała bo „piniendzy nie ma i nie będzie”. Widocznie czuli się tak mocno, że nie uważali za stosowne rozdawać. Coś tam jednak budowali, wszystkiego nie ukradli jak to twierdziło PiS. Chodziły nawet słuchy, że PiS będzie ich wsadzał hurtowo ale na obietnicach się skończyło... Zresztą trzeba podkreślić dwie istotne rzeczy, zawsze jest tak, że nowy rząd dziedziczy niejako sytuację gospodarczą po poprzednikach i jeśli wierzyć pisowskiej propagandzie, że dostali Polskę zrujnowaną przez PO to by oznaczało, że partia Kaczyńskiego to gospodarczy geniusze. Czy tak jest naprawdę to niech każdy sam oceni.

Druga sprawa to wyjątkowo dobra koniunktura gospodarcza, na którą trafił PiS. Ani to ich wina ani zasługa, tak po prostu się złożyło. Ta koniunktura właśnie się kończy i jestem ciekaw

jak wtedy, po wygranych wyborach, PiS sobie poradzi z realizacją swoich zobowiązań? Życzę im oczywiście jak najlepiej ale wiem, że po latach tłustych przychodzą lata chude. Kryzys światowych finansów zapowiadany jest lada moment i ma być dużo gorszy niż poprzedni. Polska tak naprawdę nie ma własnej gospodarki i jeśli coś się wydarzy a wydarzy się z całą pewnością, to Niemcy, Francuzi i Włosi zamkną najpierw polskie fabryki a właściwie montownie.

Czy w takiej sytuacji warto wygrać jesienne wybory? Gdybym był opozycją to bym się zbytnio nie starał bo za dwa trzy lata władza sama będzie pchać się do rąk. Kaczyński jako genialny strateg wie o tym z pewnością doskonale. Tylko, że nie taka jest jego rola. On i jego partia jest po to, żeby zabezpieczyć i realizować interesy USA i światowego żydostwa. W takiej sytuacji podsypywanie kilkudziesięciu nawet miliardów na ugłaskanie Polaków jest niczym w porównaniu z bilionem, który żądają od nas holokaustowi gangsterzy. I to w towarzystwie bo bileciki bankowe to oni sami mogą sobie wydrukować w dowolnej ilości.

Może „totalniacy” tylko udają takich idiotów bo wiedzą co się świeci? Czas pokaże.

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz SL

Źródło: NEon24.pl